

## Relacja z koncertu bożonarodzeniowego zespołu "iGramy z Pokusą"

Wpisany przez Administrator  
wtorek, 14 stycznia 2020 08:56

---



Trochę z opóźnieniem, ale tym bardziej ochoczo zabieram się do relacji z koncertu zespołu „iGramy z Pokusą”, który odbył się w naszym ośrodku kultury 5 stycznia br. Grupa ta powstała w 2016 r. i u nas wystąpiła w 7 osobowym składzie. Muzycy w jej składzie pochodzą z różnych stron, ale jak sami mówią, wszyscy są z południowej Polski. Liderem i poniekąd „dawcą” nazwy jest charyzmatyczny góral z Żywiecczyny – Marcin Pokusa – wokalista, skrzypek, grał także na duduku oraz okarynie. Pozostali członkowie to: Hanna Świerczyna – wokalistka, Wojciech Świerczyna (brat Hani) – gitara i banjo, menadżer zespołu, Bartłomiej Chlubek – perkusja oraz perkusjonalia – cała wymieniona trójka pochodzi z Rybnika, Marcin Bobak – podhalański góral mieszkający obecnie w Kazimierzu nad Wisłą – kontrabas i gitara basowa, Michał Dydak z okolic Brzozowa – trąbka oraz nasz rodak, mój przyjaciel i kolega z różnych projektów muzycznych, m.in. z Kapeli Wierciańskiej – Dariusz Worek z Nockowej – skrzypce i instrumenty klawiszowe. Koncert rozpoczął się o godzinie 17:00, krótkie słowo wstępu wygłosiła dyrektorka GOK-u Marta Zdziebło witając zespół, przybyłych gości i licznie zgromadzoną publiczność. No właśnie – licznie to mało powiedziane – sala pękała w szwach, takiej frekwencji nie było u nas dawno. Grupa zaprezentowała materiał z wydanej w listopadzie 2019 r. płyty w całości poświęconej Bożemu Narodzeniu pt. „Nowonarodzony”. Dodatkowo usłyszeliśmy inne kolędy znane ogółowi, a nawet „naszą” pastorałkę „Anioł Pański otoczony ...”. Zabrzmiały także 3 utwory z wcześniejszej, pierwszej płyty zespołu. Przyznam, że dźwięki płynące ze sceny były miodem na moją duszę, ale obserwując wychodzących po koncercie to chyba każdy widz przeżył podobnie te 2 godziny. Aranżacje łączyły góralskie nutki z rzeszowskim folklorem, śląskim zaśpiewem i jazzowymi solówkami. Była to spójna wizja i stanowiła fantastycznie brzmiący materiał dający ogromną przyjemność ze słuchania. W przerwach pomiędzy piosenkami Marcin Pokusa umilał widzom czas swoimi gawędami, a trzeba przyznać – jest w tym znakomity. Podsumowując, koncert okazał się przysłowiowym „strzałem w dychę”, dowodem na to były długie owacje na stojąco oraz bisy. W dobie wszędobylskiej marnej muzyki, robiących dziury w mózgu dyskotekowych rytmów i tekstów na poziomie, że „ktoś chce, a kto inny nie chce” ten koncert był znakomitą odpowiedzią na obowiązujące „trendy”, a odbiór przez widzów bardzo krzepiącym prognostykiem na przyszłość. Zawsze piszę incognito, ale tym razem zmienię moje zasady – tekst ten napisał – zupełnie subiektywny – Zbigniew Skworzec.